

# Biela, Bogdan

---

## Krzewienie duchowości komunii w nauczaniu Jana Pawła II

---

Warszawskie Studia Pastoralne 4, 24-35

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Bogdan Biela\*

## Krzewienie duchowości komunii w nauczaniu Jana Pawła II

Na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w liście *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II, wskazując na pewne priorytety duszpasterskie i kierunki działania (por. NMI 29–41), aby *czynić Kościół domem i szkołą komunii* (NMI 43) w nowym tysiącleciu, przestrzegł dobitnie przed pokusą działania. *Zanim przystąpimy do programowania konkretnych przedsięwzięć, należy krzewić duchowość komunii (...). Nie łudźmy się: bez takiej postawy duchowej na niewiele zdałyby się zewnętrzne narzędzia komunii. Stałyby się bezdusznymi mechanizmami, raczej pozorami komunii niż sposobami jej wyrażania i rozwijania* (NMI 43).

Z kolei w ostatnim liście do kapłanów z 13 marca 2005 r. Ojciec św., świadom swojego stanu zdrowia, pragnął podzielić się niejako tajemnicą swojego kapłańskiego życia, zachęcając abyśmy podążali tą samą drogą. We wstępie do listu Jan Paweł II pisze: *Jeśli cały Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu kształt eucharystyczny. Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekracyjną, ale formułą życia* (nr 1).<sup>1</sup> Rozważając te słowa, papież pokazuje elementy du-

---

\* Ks. dr hab. Bogdan Biela – adiunkt w Zakładzie Teologii Pastoralnej i Historii Duszpasterstwa na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor książek: *Kościół – wspólnota*, Katowice 1993; *Wyptyń na głębię miłości*, Katowice 2001; *Zarys koncepcji teologii pastoralnej ks. Franciszka Blachnickiego*, Katowice 2004; *Parafia miejscem urzeczywistniania się komunii Kościoła*, Katowice 2006 oraz ponad 100 artykułów naukowych i popularno-naukowych z zakresu teologii pastoralnej. Szczególne zainteresowania: eklezjologia pastoralna, duchowość komunii, posoborowa odnowa parafii. Adres do korespondencji: ul. Krasieńskiego 21, 40–019 Katowice; tel. 605 737 656; e-mail: bbiela@poczta.onet.pl.

<sup>1</sup> *Słowa ustanowienia Eucharystii „formułą życia”*. List Ojca Świętego Jana Pawła II

chowości kapłańskiej, które powinny kształtować nasze życie, ponadto jak zauważymy elementy tej duchowości korespondują ściśle z tym, co Jan Paweł II zawarł w *Novo millennio ineunte*. Dlatego też mogą być one pomocne nie tylko w krzewieniu duchowości komunii, ale mogą stać się swoistą metodyką prowadzącą do tego, aby nasze wspólnoty stawały się „szkołami komunii”. Schemat artykułu wyznaczy opis ustanowienia Eucharystii.

### 1. Wziął chleb w swoje ręce

Podobnie jak Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy bierze w swoje ręce chleb, tak samo Bóg bierze nas w swoje ręce. To nie myśmy Go wybrali, ale to On pierwszy nas umiłował. Jezus wziął nas w swoje ręce, aby uformować nas na swój obraz i podobieństwo, abyśmy byli świętymi, odpowiadając wiarą na Jego miłość. Najważniejsze na tym etapie kształtowania duchowości jest uświadomienie sobie, że zanim zaczniemy pracować dla Pana, On pracuje nad nami. Innymi słowy mówiąc, zanim będziemy głosić miłość Bożą, musimy doświadczyć jej osobiście.<sup>2</sup> W liście *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II pisze: *Istnieje bowiem realna pokusa, która od zawsze zagraża życiu duchowemu każdego człowieka, a także działalności duszpasterskiej: jest nią przekonanie, że rezultaty zależą od naszej zdolności działania i planowania. To prawda, że Pan Bóg oczekuje od nas konkretnej współpracy z Jego łaską, a zatem wzywa nas, byśmy w służbie Jego Królestwa wykorzystywali wszelkie zasoby naszej inteligencji i zdolności działania. Biada jednak, gdybyśmy zapomnieli, że bez Chrystusa nic nie możemy uczynić. Modlitwa sprawia, że w życiu towarzyszy nam świadomość tej właśnie prawdy. Przypomina nam nieustannie o pierwszeństwie Chrystusa i – przez odniesienie do Niego – o pierwszeństwie życia wewnętrznego i świętości. Kiedy ta zasada nie jest przestrzegana, to czyż można się dziwić, że przedsięwzięcia duszpasterskie kończą się niepowodzeniem, pozostawiając w sercu obezwładniające uczucie frustracji? Niech zatem także naszym udziałem stanie się doświadczenie uczniów, opisane w ewangelicznej relacji o cudownym połowie: «Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie uto-*

---

do kapłanów na Wielki Czwartek 2005, Katowice 2005, nr 2–8.

<sup>2</sup> Por. J. H. Prado Flores, *Formacja uczniów*, Łódź 1992, s. 55–59.

wili» (Łk 5, 5). W takim momencie potrzebna jest wiara, modlitwa i dialog z Bogiem, aby serce otworzyło się na strumień łaski, a słowo Chrystusa mogło przeniknąć nas z całą swoją mocą: *Duc in altum!* (...) Na początku nowego tysiąclecia pozwólcie Następcy Piotra wezwać cały Kościół do takiego aktu wiary, który wyrazi się przez odnowę życia modlitewnego (NMI 38). Dobrze jednak wiemy – kontynuuje papież – że także modlitwy nie należy uważać za coś dokonanego. Modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: «Panie, naucz nas się modlić» (Łk 11, 1). (...) Uczyć się tej trynitarniej logiki chrześcijańskiej modlitwy, przeżywać ją w pełni przede wszystkim w liturgii, bo ona jest szczytem i źródłem życia Kościoła, ale także w doświadczeniu osobistym – oto jest sekret naprawdę żywego chrześcijaństwa, które nie musi się obawiać przyszłości, ponieważ nieustannie powraca do źródeł i z nich czerpie nowe siły (NMI 32). A więc nasza postawa, to pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu, być dyspozycyjnym wobec niespodzianek Bożego Ducha, zdać się z ufnością na wolę Bożą.

## 2. Błogosławił

Gdy Jezus trzyma chleb w swoich rękach, wtedy go błogosławi. Pierwsze co Bóg czyni dla nas, to nam błogosławi. Grecki czasownik *błogosławić* składa się z dwóch wyrazów: słowa *dobrze* oraz słowa *mówić*. Pierwsze, co czyni Pan, to mówi dobrze, czyli mówi prawdę. Wypowiada słowo, które jest żywe i skuteczne, które jest Duchem i życiem, jest ostrzejsze niż miecz obosieczny. Każde słowo, które słyszymy, do tego stopnia przekształca nasze myślenie, że określa nasz sposób bycia i działania. Warto zwrócić uwagę, że pierwsze i najważniejsze przykazanie nie polega na miłowaniu, ale na słuchaniu, ponieważ Bóg może rozmiłować nas w Sobie dopiero wtedy, gdy wyrazi nam Swoją miłość. Z doświadczenia wiemy, że istnieją także rzeczy, które tłumią w nas słowo Boże i nie pozwalają Mu zapuścić korzeni, a tym bardziej zaowocować. Są to: troski światowe, pragnienie bogactw, pożądlivość ciała. Nieraz nawet nasza modlitwa nie jest rozmową z Bogiem, ale monologiem. Gdy Samuel usłyszał głos, kapłan Eli powiedział mu, że to Bóg go wzywa i że po-

winien odpowiedzieć: *Mów Panie, bo sługa Twój słucha*. My nieraz mówimy coś wprost przeciwnego: *Milcz Panie, bo sługa Twój mówi*.<sup>3</sup>

*Nie ulega wątpliwości – czytamy w Novo millennio ineunte – że tego pierwszeństwa świętości i modlitwy nie można urzeczywistnić inaczej, jak tylko przez ciągłe powracanie do słuchania słowa Bożego. Od kiedy Sobór Watykański II podkreślił kluczową rolę słowa Bożego w życiu Kościoła, poczyniono z pewnością wielkie postępy w praktyce wytrwałego słuchania i wnikliwego odczytywania Pisma Świętego. Przyznano mu należne, zaszczytne miejsce w publicznej modlitwie Kościoła. Powszechnie odwołują się dziś do niego jednostki i wspólnoty. Również wielu świeckich oddaje się jego lekturze, korzystając z cennej pomocy opracowań teologicznych i biblijnych. (...) Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją lectio divina, pomagającą odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie (NMI 39). Z kolei w wielkoczwartkowym liście papież stwierdza: W czasie, gdy szybkie przemiany kulturowe i społeczne osłabiają znaczenie tradycji i wystawiają zwłaszcza nowe pokolenia na niebezpieczeństwo utraty odniesienia do własnych korzeni, kapłan jest wezwany, by we wspólnocie, która została mu powierzona, być człowiekiem wiernego wspomnienia Chrystusa i całego Jego misterium: starotestamentowych zapowiedzi Jego Osoby, ich spełnienia się w Nowym Testamencie i późniejszego ich zgłębiania pod działaniem Ducha Świętego, zgodnie z wyrażoną obietnicą: «On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem» (J 14, 26) (nr 5). Nasza postawa to: słuchać. Być może częściej powinniśmy modlić się o dar słuchu, czy też słuchania. Najlepszy przykład słuchania słowa Bożego daje nam wielka mistrzyni Eucharystii Maryja (por. nr 8).*

### 3. Łamał

Jezus wzięwszy w swoje ręce chleb i przemieniwszy go Swoim Słowem błogosławił i połamał go. Trzeci aspekt formacji uczniów zawiera się w byciu połamanym, czyli oczyszczanym. Bez spełnienia tego warunku nie będziemy w stanie składać duchowych

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 59–61.

ofiar. Paweł Apostoł wyraża tę konieczność za pomocą idei wziętej z żydowskiej Paschy, będącej źródłem Eucharystii: musimy stać się prząsnym chlebem. Naszym głównym problemem jest to, że jeszcze ciągle ciągniemy za sobą mnóstwo spraw, które nie pozwalają nam być wolnymi, aby służyć Panu. Dlatego Jezus z miłości do nas stosuje, czy też wykorzystuje, różnorakie środki „czyszczące”. Są to: prześladowanie ze strony „świata” – krytyka, ośmieszenie, niezrozumienie, pozbawienie urzędu, itd. W tym kontekście prześladowanie winno być normalnym środowiskiem chrześcijanina. Jako uczniowie Jezusa nie powinniśmy więc pytać dlaczego nas prześladują, ale dlaczego nie jesteśmy prześladowani; niepowodzenia – porażka dostarcza nam nieraz cudownej sposobności do pokazania, że pracujemy nie ze względu na owoce, ale z powodu misji, którą nam powierzono; problemy – trudności oczyszczają nas, gdyż uświadamiają, że dzieło, które wykonaliśmy nie jest nasze, tylko Boga. Uzyskuje się wtedy świadomość, że choć problemy przewyższają nas samych, to jednak w żaden sposób nie są one w stanie przewyższyć mocy Boga; oszczerstwa – Bóg nie pragnie naszego cierpienia, ale naszego oczyszczenia, a to jest zawsze bolesne. Kłamliwe zarzuty mogą w ten sposób stać się skutecznym środkiem, który pokaże, że nie służymy Panu dla żadnej korzyści typu osobistego. Kiedy będziemy potrafiли służyć Mu pośród trudności, wtedy nasze oddanie będzie bardziej bezinteresowne; wyrzeczenie się – najgorsze, co może się przytrafić służbie Ewangelii, to sprzedanie swojej służby za cenę jakichś beneficjów. Uczeń Pana nie powinien sobie stawiać pytania, co zyskał, służąc Panu, ale co stracił. Gdy czegoś nie tracimy (renomy, reputacji, sławy, władzy, przywilejów, dóbr materialnych itp.), to trzeba mieć poważne wątpliwości, czy służymy, czy też jesteśmy obsługiwani. Powinniśmy sobie w miarę często stawiać bardzo konkretne dwa pytania: Co już straciłem ze względu na Pana? Czego nie jestem gotowy utracić?; prześladowanie ze strony dobrych – można powiedzieć, że w życiu proroków i świętych zjawisko to jest wręcz normą: nie są rozumiani przez swoich przełożonych, współbraci, prześladowuje się ich łącznie z pozbawieniem życia. Nie spotkamy raczej człowieka świętego, który byłby kanonizowany za życia. Prawdziwi prorocy zawsze cierpieć będą prześladowanie ze strony obrońców struktur. Gdy jesteśmy prześladowani przez tych, którzy stoją na szczycie hie-

rarchii struktury religijnej, wtedy nasze zaufanie zyskuje wyjątkową sposobność, aby powierzyć się samemu tylko Bogu.<sup>4</sup>

Nasza postawa związana z czynnością łamania chleba, to pozwolić dać się oczyszczać. Jest to ściśle związane z sakramentem pokuty i pojednania oraz z postawą wybaczenia. W *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II pisze: *Drodzy Bracia w kapłaństwie, nie możemy się zniechęcać w obliczu współczesnych kryzysów! Dary Boże – a Sakramenty należą do darów najcenniejszych – pochodzą od Tego, który dobrze zna serce człowieka i jest Panem historii (...). Pragnę też wezwać do podjęcia z nową odwagą duszpasterską codziennej pedagogii chrześcijańskiej wspólnoty, która potrafi przekonująco i skutecznie zachęcać do praktyki Sakramentu Pojednania (...), aby pomagać innym odkrywać Chrystusa jako misterium pietatis – jako Tego, w którym Bóg ukazuje nam swoje miłosierne serce i w pełni jedna nas ze sobą (NMI 37).*

#### 4. Rozdawał

Gdy chleb już został wzięty do rąk, pobłogosławiony i połamany, jest rozdawany. Nie pozostaje w rękach Jezusa, ale jest dawany innym. Ten, kto przebywa przy Jezusie, nie pozostaje bierny, lecz tak jak Jezus zaczyna dawać siebie innym. Znakiem gwarantującym, że spotkaliśmy Jezusa jest to, że zaczynamy szukać innych, aby także Go poznali i poszli za Nim. Kto odkrył Jezusa, dzieli się swoim odkryciem z innymi.<sup>5</sup> W wielkoczwartkowym liście Jan Paweł II pisze: *Całkowite darowanie się Chrystusa, które ma swoje źródło w trynitarnym życiu Boga-Miłości, osiąga swój najwyższy wyraz w ofierze na Krzyżu, której sakramentalną antycypacją jest Ostatnia Wieczerza. Nie można powtarzać słów konsekracji bez poczucia, że jesteście włączeni w ten duchowy nurt. W pewnym sensie kapłan powinien uczyć się wypowiadać je również w odniesieniu do siebie, w prawdzie i z wielkodusznością: bierzcie i jedzcie. Jego życie bowiem ma sens, jeśli potrafi on uczynić z siebie dar, oddając się do dyspozycji wspólnoty służąc każdemu, kto jest w potrzebie (nr 3).* Szczególne miejsce w tej służbie zajmuje ewangelizacja. *Jest to*

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 61–79.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 82–85.



z pewnością jedno z najważniejszych zadań stojących przed Kościołem na progu nowego tysiąclecia. Nawet w krajach, gdzie Ewangelia dotarła wiele wieków temu, przestało już istnieć «społeczeństwo chrześcijańskie», które mimo licznych ułomności, jakie cechują wszystko co ludzkie, odwoływało się jednoznacznie do wartości ewangelicznych. Dzisiaj trzeba odważnie stawić czoło sytuacji, która staje się coraz trudniejsza i bardziej zróżnicowana w związku z globalizacją oraz powstawaniem nowych i zmiennych współzależności między narodami i kulturami. Wielokrotnie w minionych latach przypominałem wezwanie do nowej ewangelizacji. Ponawiam je i teraz, pragnąc przede wszystkim wskazać, że musimy na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapal apostołskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: «Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (1 Kor 9, 16) (NMI 40).

## 5. To jest Ciało moje

Jak chleb przemienia się w Ciało Jezusa Chrystusa, tak samo i my jesteśmy w Niego przemieniani. Duch Święty nie przestaje pracować w nas, aż nie zostaniemy przekształceni na obraz Jezusa Chrystusa. *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* – powie św. Paweł. Nie jest to jednak wizja indywidualistyczna. Bóg pragnie, abyśmy wszyscy razem tworzyli Ciało Jego Syna – komunię. Chodzi o to, by żyć w Ciele Chrystusa, w którym znajdujemy wiele członków z różnorodnością funkcji, by wszyscy szukali wzrostu Ciała jako całości, nie zaś jakiegokolwiek osobistej korzyści, nawet typu duchowego.<sup>6</sup> W *Novo millennio ineunte* papież wyraził to następująco: *Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata* (NMI 43). *Oto jeszcze jedna wielka dziedzina, w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych: komunია (koinonía), będąca ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła* (NMI 42). *Przestrzenie komunii należy kultywować*

---

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 86–89.



*i poszerzać każdego dnia i na wszystkich płaszczyznach życia poszczególnych Kościołów. Komunia powinna być wyraźnie widoczna w relacjach między biskupami, kapłanami i diakonami, między duszpasterzami a całym Ludem Bożym, między duchowieństwem i zakonnikami, między stowarzyszeniami i ruchami kościelnymi. W tym celu należy coraz lepiej wykorzystywać struktury aktywnej współpracy przewidziane przez Prawo Kanoniczne, takie jak Rady kapłańskie i duszpasterskie. (...) Teologia i duchowość komunii pobudzają bowiem pasterzy i wiernych do uważnego słuchania siebie nawzajem i z jednej strony jednoczą ich a priori we wszystkich kwestiach istotnych, a z drugiej sprawiają, że także w sprawach podlegających dyskusji udaje im się zwykle uzgodnić wspólne, przemyślane stanowisko. Z myślą o tym powinniśmy przyswajać sobie odwieczne zasady mądrości, która nie podważając bynajmniej autorytetu pasterzy zachęca ich do jak najszerszej konsultacji z całym Ludem Bożym. Znamienna jest wskazówka, jakiej św. Benedykt udziela opatowi, zalecając mu, aby zasięgał rady także u najmłodszych: «Często Pan objawia komuś młodszemu, co jest najlepsze». Zaś św. Paulin z Noli wzywa: «Wysłuchujmy się w słowa wychodzące z ust wszystkich wiernych, bo w każdym z nich tchnie Duch Boży» (NMI 45). Nasza postawa, to: wyrzec się indywidualizmu. Jesteśmy wszyscy członkami Ciała Chrystusa, a zarazem członkami dla siebie nawzajem.*

## 6. Jedźcie z tego wszyscy

Tak samo, jak jest spożywany chleb eucharystyczny, spożywany jest uczeń Jezusa. Oznacza to, że jest on wydawany dla innych. Jeśli pszenica nie zostanie zmielona i zjedzona, nie posłuży jako żywność. Prawdziwy apostoł jest pszenicą, która obumiera, by wydać owoc. Być spożytym oznacza pozostać do całkowitej dyspozycji tego, kto nas potrzebuje.<sup>7</sup> *Rozpoczynający się wiek i tysiąclecie będą świadkami – a wypada sobie życzyć, aby doświadczyły tego bardziej niż dotychczas – jak wielkiego poświęcenia wymaga miłosierdzie wobec najuboższych. Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsa-*

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 89–91.

*mić: «Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie» (Mt 25, 35–36). Te słowa nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chryzologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa. Te słowa, w nie mniejszym stopniu niż wierność prawdzie, są probierzem wierności Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa (NMI 49). Potrzebna jest zatem dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliznim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr. Winniśmy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się «jak u siebie w domu». Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym? Bez tak rozumianej ewangelizacji, dokonującej się przez miłosierdzie i świadectwo chrześcijańskiego ubóstwa, głoszenie Ewangelii – będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia – może pozostać nie zrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów (NMI 50). Krótko mówiąc, nasza postawa, to: dawać siebie innym.*

## **7. To czyńcie na moją pamiątkę**

*To czyńcie na moją pamiątkę* – tymi słowy Jezus ustanawia Eucharystię. Jednak słowa Jezusa są czymś o wiele więcej niż tylko wezwaniem do kultu eucharystycznego. Kiedy mówi: *To czyńcie*, ma również na myśli: wejdźcie w tę „ekstatyczną” miłość, jaką wam tutaj okazuję, kochajcie tak samo, jak Ja. Realna obecność Jezusa w Eucharystii, daje nam rzeczywistą możliwość *czynić to* na Jego pamiątkę. On naprawdę w czasie Komunii św. wstępuje w nas z całą swoją miłością tak, że możemy ukochać Go Jego miłością. Eucharystia jest gwarancją tego, że możemy o wiele więcej niż *jest w naszej mocy*. Zamiast postępować tylko po ludzku, możemy to *czynić*

zarówno po ludzku jak i po Bożemu, ponieważ On sam w nas wstępuje: *Duch przychodzi z pomocą naszej słabości*. Nasze chrześcijańskie życie opiera się bowiem na dwóch fundamentalnych stwierdzeniach: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić* oraz *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity* (J 15, 5).

Słowa konsekracji pokazują nam, że można je uczynić formułą życia, a przemiana chleba i wina, dokonująca się ich mocą, przekonuje nas, że jest to możliwe, że wszystko w naszym życiu może ulec przemianom, aby było na Bożą chwałę. Wystarczy, że się to „ofiaruje”, złożony na patenie. Ofiarny znak kapłana pokazuje, że daną sprawę trzeba podnieść i oddać Bogu, aby On ją przemienił. Wszystko, co ofiarowujemy w Eucharystii wraz z chlebem i winem, nasze radości i smutki, nawet nasze grzechy zostają przemienione. Wszystko, co było minusem, staje się plusem. Wszystko staje się łaską. Zamiast więc kosztować w naszej biedzie, małości, niepowodzeniach, możemy to wszystko dać Bogu. On jest tym wielkim Przemieniającym, lecz przemienić może tylko to, co Mu damy. Chleb, jeśli nie zostanie przyniesiony, pozostanie zwykłym chlebem. Wiele z tego, co ma miejsce w naszym życiu, pozostaje tylko tym, czym jest, pozostaje w stagnacji, ponieważ nie przynosimy tego Bogu.

Gdy walczymy z słabościami czy grzechami, z wadami charakteru, psychicznymi zranieniami, lękami, to wszystko jest „materiałem” do ofiarowania Bogu i przemiany. Każdy grzech może stać się *felix culpa*, każda słabość może stać się bramą, poprzez którą Bóg może wejść w nas. Każde cierpienie może stać się krzyżem, który zbawi nas samych oraz innych ludzi. Ale przemiana nie dokonuje się automatycznie. Wymagane są choćby małe gesty z naszej strony, gesty ofiarne. Sprawa musi być podniesiona i poddana przemieniającej mocy Boga. Zło może przemienić się w dobro. Nic w tym złego mieć temperament, jest to raczej dar. Jeżeli jednak wewnętrzną energię wykorzystuje się po to, by innym przeszkadzać, jeżeli ona wyraża się w agresji, wtedy staje się złem. Aby znów stała się dobrem, nie trzeba jej niszczyć. Wystarczy skorygować jej orientację: zamiast ku dołowi – ku górze; zamiast być destruktywnym – stać się konstruktywnym.

Życiorysy świętych aż nadto pokazują, że mieli świadomość, iż mogliby być prawdziwymi łajdakami. Niezwykła energia, jaką otrzymali, mogłaby być bardzo destruktywna, gdyby została niewłaściwie skierowana. Kiedy rzeka trzyma się swego koryta i spływa do morza, jest błogosławieństwem i przyczynia się do płodności. Lecz kiedy wylewa się z koryta i gubi swój bieg, wtedy niszczy. Energia pozytywna może być również destruktywna, jeżeli nie zostanie wykorzystana. Nie wykorzystywać swoich zdolności, zakopać swój talent w ziemi, to źródło smutku, depresji, choroby. Tak więc powinnością człowieka jest pozwolić, aby wszystkie drzemiące w nim siły doszły do głosu i aby skierować je ku ich właściwemu celowi. Eucharystia jest uprzywilejowanym miejscem dla tego rodzaju przemiany. To wszystko, co skłania w dół, musi być wyniesione w górę. Możemy być ciągle niezadowoleni i zgorzkniali, ale możemy też cieszyć się każdym dniem i dostrzegać wokół siebie Boże dary, możemy przekląć bliźniego, możemy go pobłogosławić. Ta sama siła, która w pierw była skierowana w dół, zostaje teraz skierowana ku górze. Nie przypadkowo rozpoczynając wielką modlitwę eucharystyczną kapłan wzywa *Sursum corda – W górę serca!* Wszystko, co nas przygniata, co hamuje nasz rozwój, powinniśmy wznosić w górę w geście ofiarnym. Pokazujemy w ten sposób, że pragniemy przywrócić prawidłowy kierunek naszemu życiu. Okazujemy naszą dobrą wolę. Wnosimy swój mały wkład.<sup>8</sup> Właściwą przemianę dokonuje jednak Duch Święty.

W wielkokwartkowym liście Jan Paweł II pisze: *Kiedy w ciszy i skupieniu zgromadzenia liturgicznego powtarzamy czcigodne słowa Chrystusa, my kapłani stajemy się uprzywilejowanymi głosicielami tajemnicy zbawienia. Jak moglibyśmy być nimi, gdybyśmy sami nie czuli się zbawieni? My jako pierwsi zostaliśmy wewnętrznie dotknięci łaską, która podnosząc nas z naszej kruchości sprawia, że wołamy «Abba, Ojcze!» z ufnością właściwą synom. To zaś zobowiązuje nas do czynienia postępów na drodze doskonałości. Świętość bowiem jest pełnym wyrazem zbawienia. Tylko żyjąc jako zbawieni, stajemy się wiarygodnymi głosicielami zbawienia (nr 4).*

---

<sup>8</sup> Por. W. Stinissen, *Chleb, który łamiemy*, Poznań 2000, s. 49–54.

